



VIETNAM

Instrukcja obsługi

według Kwiatu i Klimani

marzec 2017

SPIS TREŚCI

1. Jak się dostać i ile to kosztuje?

2. Przed wyjazdem

- wiza
- ubezpieczenie
- co zabrać
- co załatwić
- pieniądze/bankomaty
- przewodniki

3. Plan podróży

4. Przylot i pierwsze chwile

5. Dodatkowe przydatne info na miejscu

Ten krótki przewodnik powstał na podstawie własnych subiektywnych odczuć i obserwacji. Tworząc go chcieliśmy ułatwić wyprawę innym podróżnikom. Mogą tu pojawić się pewne nieścisłości, ale są one niezamierzone i przyłożyliśmy dużo starań, aby jak najlepiej przekazać posiadaną przez nas wiedzę. Jesteśmy otwarci na konstruktywną krytykę, ale zwracamy się z uprzejmą prośbą, aby ewentualny hejt zachować dla siebie

Kwiato i Klimania

1. Jak się dostać i ile to kosztuje.

My nasze bilety znaleźliśmy w promocji Emirates poprzez informację na stronie fly4free.pl. Strona w 90% przypadków odsyła do wyszukiwarki lotów skyscanner.pl, gdzie można dobrać sobie odpowiedni lot. Polecam się przyjrzeć dokładnie godzinom, bo niektóre loty są z kilkunastogodzinnymi przesiadkami, a dokładając do tego ok. 15h samego lotu, podróż może okazać się nieco męcząca.

Ostatecznie lecieliśmy Emirates z przesiadką w Dubaju. W tamtą stronę przesiadka w Dubaju 5h, z powrotem 3h. Koszt 2100/os+ 250zł za ubezpieczenie kosztów rezygnacji z 2 bilety.

O Emirates nie ma chyba co pisać, bo nie są najlepszą linią świata za piękne oczy. Samoloty nowka, jedzonko wypas, alkohol w cenie...po prostu bajka.

2. Przed wyjazdem

WIZA – Polacy muszą mieć wizę przed wjazdem do Wietnamu. Swojego czasu był błąd na stronie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Wietnamu i Polska była w nowej grupie Państw, które na pobyty do 14 dni nie potrzebują wizy- TO BYŁ BŁĄD, ale gdzieś tam są jego ślady w internecie.

Są 2 sposoby na zdobycie wizy:

a. wiza wyrobiona w ambasadzie w Warszawie- minusem jest to, że trzeba osobiście 2x jechać do W-wy i jest to nieco droższe rozwiązanie. Plusem jest to, że mamy już to odhaczone i nie czekamy w kolejkach na lotnisku. My z racji tego, że mieszkamy w północnej Polsce nie korzystaliśmy z tej opcji.

b. promesa wjazdowa- otrzymujemy zaproszenie od biura podróży i z takim to zaproszeniem wyrabiamy wizę na lotnisku. My po zasięgnięciu opinii na portalach internetowych korzystaliśmy z vietnamvisapro.com. Bardzo sprawnie wszystko poszło. Wszystko opisane jest na ich stronie, więc nie będę się tutaj powtarzał. Po wypełnieniu formularza, wpłaceniu kasy, na następny dzień otrzymujemy promesę+szczegółową instrukcję co i jak+ formularz wizowy.

Co trzeba mieć na lotnisku aby otrzymać wizę: paszport + promesa+ **kasa w dolarach w gotówce odliczona+ wypełniony formularz**+ 2 zdjęcia paszportowe (we wniosku jest napisane 4x6cm, ale nasz standardowy wymiar przyjmują bez problemu). Przygotujcie sobie to ładnie w koszulce /wypełnijcie wcześniej formularz wizowy/- zaoszczędzi wam to kupę czasu na lotnisku

Jak to wygląda na lotnisku możecie przeczytać w dziale **Przylot i pierwsze chwile**

UBEZPIECZENIE- to była dopiero zagwostka. Każdy pisał coś innego, ale często przewijały się peany wychwalne na

temat World Nomads (firma ubezpieczeniowa współpracująca z Lonely Planet) – fajne, bardzo duży zakres, ale stwierdziliśmy, że nieco za duży, jak dla nas i przez to droższy od wybranego przez nas Wojażera z PZU.

Dlaczego PZU- mam bardzo dobre doświadczenie z tą firmą przy likwidacji szkód w moim mieszkaniu. Podczas wyjazdów po Europie nigdy nie było problemów (czego nie mogę powiedzieć o innych ubezpieczalniach, z których kosztowaliśmy). Miałem obawy czy poradzą sobie z organizacją pomocy na drugim krańcu świata, ale dowiedziałem się, że kosztują z międzynarodowej sieci assistance. Ostatecznie za ubezpieczenie kosztów leczenia na 200.000 PLN, NWW 100.000 PLN, OC 100.000 PLN, bagaż 2000 PLN i bardzo bogaty assistance zapłaciliśmy 377 zł/2os/18 dni.

Co jeszcze rozważaliśmy:

AXA – jak dla mnie za dobre warunki – obiecali za 300 zł coś za co inni chcieli 900-1000 zł – dla mnie mało wiarygodne

Generalli- mają oddział w Wietnamie, ale nie sprawdzili się podczas naszej wizyty z Tajlandii

Allianz- mieli przedstawicielstwo w Wietnamie /już nie ma/, ale w necie przeważały słabe opinie.

Przynajmniej bez bicia, że całe szczęście, ale nie musieliśmy korzystać z tego ubezpieczenia.

CO ZABRAĆ – co zabrać, zależy w dużej mierze od tego co chcecie robić w Wietnamie. Czy chodzić po górach, czy zwiedzać, czy też wylegiwać się na plaży. My chcieliśmy zobaczyć ten kraj taki jaki jest. Przez 17 dni jakimi dysponowaliśmy. Z „must see” odpuściliśmy Sapa /bo zimno/ i Dalat/ bo ciężko dojechać/. Skupiliśmy się na zwiedzaniu, próbowaniu lokalnej kuchni i chłonięciu klimatu. Nam na pewno przydały się:

- jeden komplet cieplejszych ciuchów – zaznaczam, że nie byliśmy na dalekiej północy
 - środek na komary – koniecznie tropikalny – nam wystarczała Mugga 10% DEET- i komary nie gryzły
 - lekkie i przewiewne, ale długie spodnie – bez tego będzie niezręcznie odwiedzać działające świątynie, gdzie należy mieć zakryte ramiona i nogi.
 - Krem z mocnym filtrem – choć słońko mnie średnio bierze, to jak raz się nie posmarowałem to ...żałowałem- bardzo.
 - Aparat – jest co pstrykać
 - mikro pamiątki z Polski – Wietnamczycy, u których byliśmy bardzo docenili takie mikro prezenciki z dalekiego kraju. My wzięliśmy 4 magnesy z motywem łowickim.
 - Buty – dobrze przemyślcie sprawę obuwia. (Cytat z Foresta Gump’a „Mekong potrafi obgryźć nogi do kości” ;-)
- U nas świetnie spisały się espadryle i japonki. Oprócz tego para pełnych reeboków na przejazdy między miastami.
- Płaszcz z folii- mało miejsca, koszt żaden, a jak zaczyna padać to paaadddaaaa.
 - Ksero paszportów – na wszelki wypadek i do zostawiania w recepcjach hoteli.

CO ZAŁATWIĆ

Międzynarodowe prawo jazdy – zgodnie z konwencją wiedeńską w Wietnamie uznają międzynarodowe prawa jazdy. De facto normalne polskie prawko nie jest uznawane, więc jeśli chcecie jeździć na miejscu skuterką bez obaw /pamiętać należy, że ubezpieczyciel może odmówić wam wypłaty odszkodowania, bo na polskie prawko nie powinniście tam jeździć/ lepiej się wyposażyć w międzynarodowe, zwłaszcza, że jest to kwestia 30 minut roboty i 34 zł. Międzynarodowe Prawo Jazdy wyrobicie w urzędzie Miasta/Gminy i potrzeba do tego zdjęcia paszportowego, wniosku (w internecie) i 34 zł.

PS. Nie spodziewajcie się tylko nie wiadomo jakich licencji. Prawko wygląda jak załaminowany dzienniczek uwag z podstawówki.

Nocleg- polecam załatwić sobie nocleg na pierwsze 1 lub 2 noce. Poszukiwania po długiej podróży mogą być bardzo męczące.

Skype- warto założyć sobie Skype na smartfonie i doładować go na 40zł. Pozwoli Wam to na dzwonienie do Polski za grosze. Z racji tego, że nasz synek został u Babć dzwoniliśmy prawie codziennie przez 17 dni i wydaliśmy na to ok.14zł. Jeśli chcecie dzwonić normalnie przez roaming to minuta 7zika, sms 2zika, więc interes ze Skypem raczej się opłaca. Ktoś powie, że nie chce dzwonić do PL, ale pamiętajcie, że jeśli będziecie musieli korzystać z ubezpieczenia to trzeba skontaktować się z linią alarmową w Polsce, a te zgłoszenia nie trwają 3 minut /w Tajlandii na rozmowy dot. zgłoszenia zatrucia wydaliśmy przez roaming ok.250zł/.

PIENIĄDZE/BANKOMATY – ja wziąłem dolary i euro i powiem, że z Euro nie korzystałem w ogóle. Z dolarów troszeczkę (zapłaciłem nimi za 2 hotele) i wymieniłem na pierwsze godziny na lotnisku. Mam rachunek w Euro w Mbanku i kartę do niego. Pieniądze wybieraliśmy z bankomatów i wyszło to wręcz genialnie opłacalnie.

Konto w EUR w MBanku można założyć jako podkonto przez stronę lub infolinię. Kartę zamawiałem przez infolinię- z tego co pamiętam 2 lata bez opłat. Euro kupowałem na cinkciarz.pl Uwaga: na czas wyjazdu warto łączyć sobie ubezpieczenie karty – koszt ok.4zł/mc. Przy wypłacie z bankomatu bank pobiera 3% prowizji za przewalutowanie i nic więcej. W internecie można znaleźć kalkulator VISA.

Po przylocie na lotnisku wymieniłem w kantorze /jest ich masa/ 30 dolarów na pierwsze wydatki. Kursy są dość dobre, choć u mnie lepiej wyszło z bankomatu. 1Milon Dongów w kantorze to ok.195zł, w odpowiednim bankomacie 185zł.

Bankomaty- osobna historia. Niektóre nie chciały przyjąć mojej karty (pierwsze 2 bankomaty), inne pobierają dość duże prowizje (50.000Dongów), a jeszcze inne nie pobierają żadnych. Polecam bankomat SEA BANK oraz MB BANK- są to bankomaty, które nie pobierają prowizji. Zdjęcia poniżej:



Przewodniki – szukaliśmy fajnych przewodników po Wietnamie. Wybraliśmy 3:

Lonley Planet-ok.65zł dużo informacji praktycznych. Po angielsku. Niestety jest to bardzo popularny przewodnik i korzystając z poleconych w nim miejsc musimy liczyć się z tłokiem.

Wiedza i Życie-ok.75zł bardzo fajny przewodnik, który był naszym podstawowym i bardzo dobrze się sprawdził. Jest to przewodnik skupiający się na zabytkach i miejscach wartych zobaczenia. Mniej informacji praktycznych

Bedroża.Wietnam- ok.20zł -krótki, cieńki przewodnik- fajny , aby „liznąć” temat

Polecam przed wyjazdem przeczytać książkę Andrzeja Meller „Czołem.Nie ma hien”. Autor mieszkał kilka lat w Wietnamie i fajno opisuje ten kraj z punktu widzenia mieszkańca. Można dowiedzieć się fajnych szczegółów przed wyjazdem.

3. Plan podróży - myślę, że każdy układa sobie plan podróży przed wyjazdem. Oto nasz:

- 4 noce w Hanoi- w tym 1 cały dzień na wycieczkę na Ha Long. Według nas idealna długość pobytu na ten zakątek Wietnamu. Zobaczyliśmy wszystko co było do zobaczenia, złapaliśmy klimat i podjedliśmy.
- przelot do Da Nang
- 3 noce w Hoi An- w tym prawie 1 cały dzień na wycieczkę skuterkim do My Son. Fajno, Romantyczne miasteczko-niestety trochę szopka-skansen dla turystów. Czas idealny.
- Przejazd taxi do Da Nang i dalej pociągiem do Hue
- 2 noce w Hue- dla nas 1 noc za długo – smutne komunistyczne miasto z fajnymi zabytkami.Słabe i drogie jedzenie.
- Przelot z Hue do Sajgonu i przejazd busem do Ho Tram
- 3 noce na Ho Tram koło Vung Tao- odpoczynek na rajszych plażach=lenistwo – optymalnie
- przejazd do Sajgonu
- 3 noce w Sajgonie- według nas o 1 noc za długo, może gdybyśmy zdecydowali się na wizytę w tunelach Cu Chi lub inną wycieczkę to czas lepiej by zleciał, ale Sajgon nas nieco „zmęczył”- hałas, zgiełki i mało do zwiedzania. Poza tym bardzo gorąco.

4.Przylot i pierwsze chwile – tak, jak zawsze dziwię się ludziom, którzy najchętniej wysiedli by z samolotu zaraz po dotknięciu pasa lotniska , a później narzekają, że trzeba czekać na bagaże, tak w tym przypadku zalecam wysiadkę z samolotu w trybie ekspresowym. Dlaczego to? Otóż wiza. Pierwsze co należy zrobić to szybko udać się do okienka, gdzie taką wizę wydają. Jest ono dość dobrze oznaczone i w Hanoi jest naprzeciwko stanowisk odpraw paszportowych. Jeden Pan przyjmuje papiery (tzn.paszport +promesa+ wypełniony wniosek+ zdjęcie) po 15 minutach na ekranie pojawi się skan naszego paszportu i komunikat, który najprawdopodobniej ma być próbą odczytania naszego nazwiska ;-)/marną próbą/. Wtedy podchodzimy do ponurej pani w mundurze, wręczamy jest odliczone dolce w gotówce i dostajemy paszport z wklejoną wizą. My byliśmy 3 w kolejce i czekaliśmy ok.20 minut. Za nami zebrało się ok.50 osób, więc szacuję, że ostatni czekali ponad 2h.

Po tym przechodzimy przez odprawę paszportową i następnie odbieramy bagaże. Wtedy wychodzimy do strefy ogólnodostępnej, gdzie opędzając się od taksówkarzy można wymienić trochę pieniędzy w kantorze.



Taksówki – my zamówiliśmy pierwszy transfer z hotelu. Bardzo fajny, nowy i tylko nieco droższy niż taksa (ok.10 zł droższy). W Hanoi płaciliśmy 15S za transfer z lotniska do hotelu i ok.12S za taxi z hotelu na lotnisko . Jeśli zdecydujecie się na taxi to **przestrzegam przed braniem byle jakiej**. My korzystaliśmy z MALINH i VINASUN,choć słyszałem o podróbach VINASUNA,więc trzeba być czujnym. Taksówki tych korporacji wyglądają tak /marki samochodów są oczywiście różne/:



zielone taxi MALINHA



taxi VINASUN

Na lotnisku w Hanoi zrzeszone taksówki stoją po lewej stronie od wyjścia lub na drugiej stronie ulicy /unikają w ten sposób opłaty lotniskowej -ok.20000VND- 4zł/ - jeśli komuś się chce chodzić ok.700m to może się przejść i zaoszczędzić te 4zł.

W Wietnamie jest taka zasada /może się mylę, ale zauważyłem taką zależność/ mała taksówka -np.Hundai i10 – niższa stawka za km, większa taksówka większa taryfa. I tak podczas naszego pobytu płaciliśmy: za trzaśnięcie drzwiami od 5.000 do 12.000VND (1do2,3zł), kilometr jazdy 8000-16500VND- przeważnie ok.12000VND(czyli 2,3zł/km) .

SIM- bez internetu jak bez ręki. Sprawdza się to też w Wietnamie co stwierdziłem po kilku dniach pobytu. Można i bez tego się obyć, ale jest dużo łatwiej ,dlatego warto wyposażyć się w lokalną kartę SIM. Ja chciałem tylko taką do internetu i za 7GB zapłaciłem: sama karta 80.000Dongów + 120.000Dongów za 7GB internetu.W Wietnamie płaci się za „gołą” kartę , a później dokupuje się do niej „pakiety”. Do zakupu będzie potrzebny Wam paszport. Polecam kupić w autoryzowanych salonach , a nie w wietnamskich serwisach, bo wcisną Wam super kartę 4G, gdzie internet będzie wam chodził jakby chciał , a nie mógł /sam to przerabiałem/. Ja miałem kartę operatora MOBIFONE i internet w miastach chodził ładnie /choć LTE nie ma/, na wsi często są dziury w zasięgu.Ogólnie polecam.

Do czego przydał mi się mobilny net: przede wszystkim mapy i nawigacja w plątaniu takich samych uliczek, wyrwykowe sprawdzanie czy taxi nie wiezie was dookoła miasta, szukanie noclegów i lotów, sprawdzanie opinii na Tripadvisorze

5.Dodatkowe przydane informacje na miejscu

Noclegi- jest tego masa. My mieliśmy zarezerwowane 2 pierwsze noclegi , a później korzystając z booking.com, hotels.com i tripadvisor'a rezerwowaliśmy następne, z czym nie było żadnego problemu (połowa lutego-marzec).

Jak znaleźć dobry hotel- oto kilka rad:

- hotele sprawdzaliśmy przez tripadvisor. Niestety da się zauważyć, że właściciele wietnamskich hoteli sami piszą opinie. Zauważyliśmy jedną prawidłowość- jeśli hotel ma bardzo dobre opinie, ale tych opinii jest bardzo dużo (800-1000) to znaczy, że potrzeba było czasu ,aby taką ilość opinii zgromadzić, a co za tym idzie hotel ma już swoje lata i może /przeważnie jest/ bardzo zużyty.
- Z autopsji mogę powiedzieć ,że najlepsze były hotele ,które miały na Tripadvisorze dobre opinie i nie było ich więcej niż 250 opinii.
- Trzeba wziąć pod uwagę, że w Wietnamie budynki są bardzo wąskie, ale za to wysokie i głębokie-co za tym idzie masę pokoi hotelowych jest bez okien lub z oknami na korytarz, więc jeśli zależy Wam na oknie musicie na to zwracać uwagę w opisach. Jeśli w opisie nie ma dokładnego info ,że pokój ma okno to na 90% okna nie posiada.
- każde z miast ma swoje strefy – te bardziej lokalesowe, te bardziej turystyczne i tzw. skanseny dla turystów/ bary w stylu amerykańskim,disco i bum-bum)- przy wyborze hotelu warto wziąć to pod uwagę, niż później wkurzać się, że pod hotelem do 3 w nocy trwa amerykańska imprezka.
- Nie zostawiajcie paszportów na cały pobyt w recepcji. Warto mieć kserokopię paszportów i jak się

upierają to zostawić im ksero.

- za w miarę dobry pokój hotelowy z łazienką, oknem zewnętrznym i śniadaniem płaciliśmy ok 100-120zł/2os/noc.

Transport – jest na dość dobrym poziomie i tak oto kilka rodzajów poruszania się od najmniejszych do największych:

rower- w mniejszych miejscowościach można wypożyczyć /często za darmo/ rower. Jeśli z nieba akurat nie leje się żar to fajne rozwiązanie w mniej zurbanizowanych terenach. W dużych miastach stanowczo odradzam

Skuter- podobnie jak rower- można wypożyczyć wszędzie, ale najlepiej w waszym hotelu / dbają o opinię hotelu i nie będą próbowali dorobić kilku dolców na naciągnięciu was na „lewe” uszkodzenia/ . Są dwa rodzaje skuterów: półautomat – tańszy ok.120000vnd/dzień oraz automat-150000vnd/dzień. Polecam brać automaty, bo na azjatyckich drogach będziecie mieli dość bodźców, aby jeszcze zaprzętać sobie głowę przełączaniem biegów.

Jeśli nigdy nie jeździliście na skuterze to Wietnam NIE JEST miejscem, gdzie ta przygoda z jazdą powinna się rozpocząć. Ja mimo, że mam w Polsce motocykl w miastach miałem bardzo duży problem z odnalezieniem się w azjatyckich zasadach poruszania się po drogach.

XO-XO- azjatycka ciekawostka, przy każdym większym skrzyżowaniu stoi koleś na skuterze, który wygląda na takiego co nie ma co ze sobą zrobić. Jest to skuterowa taksówka. Bardzo fajna rzecz. Przede wszystkim najszybsza forma transportu w miastach. Z minusów to trzeba się targować i nie ma klimy. Jak działa? Podchodzimy i pytamy „xoxo?” Jeśli odpowiedź jest pozytywna to wyciągamy mapę i paluchem pokazujemy gdzie chcemy jechać. Jakies 2 godziny później /żart/ kiedy to już dziadzio skumał „gdzie chcemy jechać” mówi nam cenę, którą zbijamy do 50% i po krótkich negocjacjach jedziemy za 60-70% ceny wyjściowej. My jeździliśmy w dwójkę na jednym xoxo (czyli razem w 3) i było spoko. Polecam się przejechać chociaż 1 raz- wrażenia niezapomniane.

Taxi- to już opisywałem

Busy- na dobrym poziomie z klimą i darmową wodą. Bilety kupowaliśmy w agencjach turystycznych.

Sleepery- autobusy z łózkami- nie korzystaliśmy ,ale z kilku niezależnych relacji wynika, że nie da się w nich pospać, a jeśli już to najlepsze miejsca są z tyłu.

Pociąg- przygoda sama w sobie. Jechaliśmy pociągiem Da Nang- Hue i muszę powiedzieć , że PKP nawet ten z początku millenium to istny luksus. Polecam się przejechać choć raz dla przygody i złapania klimatu, ale jako stały środek transportu raczej bym odradzał. Warunki fitosanitarne były hardcorowe nawet dla mnie. Bilety kupowaliśmy w agencji ,choć warto najpierw wejść na stronę kolei wietnamskich i sprawdzić poziom cen, bo na początku chcieli nam sprzedać bilety z 500% marży.

Polecam trasę Da Nang- Hue koleją. Mimo różnych opinii w necie, dla nas widoki były niesamowite. Nie kupujcie soft seat /tzn.lepsza klasa z klimą/, bo w naszym pociągu ten przedział miał gęste kraty w oknach i tak przenieśliśmy się do hard seat- fajny lokalesowy klimacik z wentylatorami. W pociągach jest dość dużo obsługi więc nie ma się co obawiać o dziwne klimaty /rozruchy,picie,naciągactwo/,bo przeganiają od razu.

Samolot- lecieliśmy z Hanoi do Da Nang /VietJet/ oraz z Hue do Sajgonu /Jetstar/ - bilety kupowaliśmy bezpośrednio po wyszukaniu lotów przez skyscanner.pl – loty tanie, wszystko fajno zorganizowane, zero zastrzeżeń. Co do jakości to VietJet miał nowutki samolot, ale to mógł być po prostu łut szczęścia.

Zakupy – masakra – 98% nie ma cen. Jeśli ceny w turystycznych rewirach są, to musicie się liczyć z tym, że zawierają one już grubbbbaą marżę. Trzeba się targować i choć nie za bardzo to lubię to w Wietnamie przychodziło mi to łatwo. Naprawdę pierwszą cenę należy zbić o 40-50% i nie jest to źle postrzegane. Najtrudniejszymi sprzedawcami okazali się biedni ludzie ze wsi, którzy liczyli, że na białasie zarobią na następny miesiąc życia i byli nieugięci w swych absurdalnie wysokich wymaganiach cenowych- np. przez 2 dni próbowaliśmy kupić mango od babulek na rynku i żadna nie chciała zejść poniżej 20zł/kg. Później okazało się, że wietnamska cena to 2,5-4zł/kg.

Podstawowa zasada – ZAWSZE Z UŚMIECHEM!!! Druga zasada- jeśli czujesz, że chcą Cię zrobić – nie kupuj- to nie jest kraj arabski, gdzie za rozpoczęcie i nie dokończenie targu można być nieco opieprz.....W 50% przypadków, gdy rezygnowaliśmy z zakupu cena samoistnie spadała do akceptowalnych poziomów. Zasada trzecia- local price is not for U. Nie liczcie, że wszystko kupicie za cenę dla Wietnamczyków. Trzeba to przeboleć.

Ceny-tylko kilka żeby złapać poziom :

piwo w sklepie – mała puszka 8000-12000

cola 1,5l – 15.000-20.000

Pringelsy – 25.000-30.000

wódka- 0,3 – 40.000, 0,7- 90.000

mango- 20.000 /ale ciężko kupić za tą cenę – jak za 40000 to bierzcie/

kawa- ok.20.000 w kawiarni

bagietka Banh Mi- 20.000-25.000

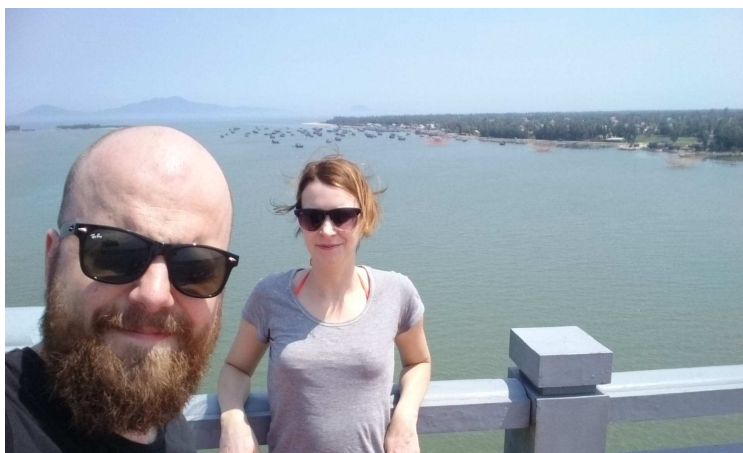
obiad lokalesowy w Hanoi i Sajgonie – 30.000-50.000

obiad w HoiAn, Hue- 90.000 wzwyż

Duże zakupy- głównie art.spożywcze na pamiątki- robiliśmy w dużych marketach poza strefami turystycznymi. Są one nieco oddalone /max 3-4km/, ale doliczając koszt skutera lub taksy i tak się opłaca. W marketach są normalne ceny i wszystko jest na europejskim poziomie. Market można łatwo zlokalizować przy pomocy Google Maps- polecam market CO.OPMART – chyba najlepszy w jakim byliśmy. (z ciekawostek to w Wietnamie są też sklepy Auchan).

Przydatne sformułowania- zauważyłem, że jeśli starasz się nieco mówić po wietnamsku to lokalsi podchodzą do tego z dużą sympatią, a naciągacze myślą, że jesteś już „jakiś” czas w Wietnamie i co nieco wiesz o realnym poziomie cen, dlatego też wychodzą z nieco niższego pułapu cen do negocjacji. Nam wystarczały 2 zwroty – napiszę fonetycznie- ksin ciao (cześć/witam) oraz kam on (o trochę przedłużone) (dziękuję).

Dodatkowa ciekawostka, którą „sprzedał” nam spotkany kolega z Polski, który był już nieco czasu w Wietnamie- Azjaci mają gest oznaczający zakończenie/ostatecznie NIE. Nie jest to gest niegrzeczny, ale jeśli Wam ktoś tak pokaże to nie macie co liczyć na dalsze negocjacje. Nam przydawał się przy „mówieniu NIE” różnego rodzaju sprzedawcą przy atrakcjach turystycznych i działał świetnie. GEST TEN TO POKRĘCENIE/POTRZAŚNIĘCIE OTWARTĄ DŁONIĄ WZDŁUŻ OSI RĘKI /u nas często używany do określenia kogoś o niesprecyzowanej orientacji/ – sorry za opis, ale inaczej tego nie potrafię określić.



Wszystkie prawa zastrzeżone